Nr. 651. Kraków, Piątek 24 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21 — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Przesunięcie wojsk rosyjskich z frontu besarabskiego na azyatycki.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 24 grudnia.

»Fremdenblatt« donosi z Bukaresztu:

„Independenze Roumaine« przynosi wiadomość, że część wojsk rosyjskich, skoncentrowanych nad granicą rumuńską, przeniesiona została do Odesy.

Wojska te nie pójdą do Bułgaryi, lecz nad granicę perską, ażeby tam wystąpić przeciwko zamierzonej akcyi wojennej Turków.

Rosyanie fortyfikują granicę rumuńską.

Budapeszt, 24 grudnia.

Z Bukaresztu donoszą:

Rosyanie podminowują porty w Izmailu i Reni, zakładają magazyny amunicyi i budują drogę wzdłuż wybrzeża między obu portami. Latarnie portowe od wtorku się nie świecą. Z powodu rozrzucenia min w portach, okręty wprowadzają piloci.

Duma przeciw Goremykinowi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 24 grudnia.

Komisya budżetowa Dumy skreśliła pozycyę w kwocie 35.000 rubli na urządzenie pomieszkania prezydenta gabinetu, Goremykina, co jest demonstracyą przeciw korządowi.

Prasa, o ile na to pozwala cenzura, występuje z nienawiścią do rządu, który wisi w powietrzu i nie ma nigdzie przyjaciół.

Odręczne pismo cara do króla rumuńskiego.

Budapeszt, 24 grudnia.

Z Bukaresztu donoszą:

Jak się dowiaduje »Dreptatea«, podobno były rosyjski ambasador Szebeko przywiózł z sobą **odręczne pismo cara do króla Ferdynanda**, w którem car prosi króla, **aby usunął nieporozumienia w rokowaniach Rumunii z koalicyą**. Zarazem ma Szebeko przedłożyć ostatnią ofertę Rosyi dla Rumunii.

Walka flot na morzu Czarnem.

Budapeszt, 24 grudnia.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

»Universul« donosi z Balczyku, że na morzu Czarnem w pobliżu wybrzeży bułgarskich, **toczy się walka pomiędzy eskadrą rosyjską a eskadrą bułgarsko-turecką.**

Skuludis o stanowisku Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 grudnia.

Korespondent »Daily Chronicle« miał rozmowę z greckim prezydentem ministrów, który się **w szczególnie gorzkich słowach żalił na sprzymierzonych** i powiedział, że jeżeli Grecya teraz nie walczy po stronie »entente«, to wina za to spada na mężów stanu i dyplomatów czwórsojuszu. Żąda się od Grecyi ofiar zamiast jej przyrzekać wynagrodzenia. Czwórsojusz chciał, aby Grecya pomogła mu w Dardanelach, ale wyraźnie zaznaczył wobec kraju, że Grecyi nie wolno iść razem do Konstantynopola. Grecya, oświadczył Skuludis, zawdzięcza kulturze francuskiej i angielskiej o wiele więcej, niż niemieckiej i chciała entencie uczciwie pomagać, ale jej pomoc odrzucono. Grecya ostrzegała, gdy miała się rozpocząć ekspedycya dardanelska przed trudnościami w razie postępowania w duchu planów ententy.

Ostatnimi czasy traktowano nas jak podbity naród. Grecki rząd poszedł aż do ostatnich granic przyjaźni, jaką można jeszcze była pogodzić z neutralnością. Mimo to przyszedł tymi dniami jeden z posłów państw „entente“ i oświadczył mi w bezczelnych słowach, że rząd złamał przyrzeczenia, jakie dał nasz król. **To jest nieprawdą i ja uznałem jego słowa jako obrazę, co mu też powiedziałem i rzuciłem mu pod nogi jego pisemny protest.** Moje oburzenie poszło tak daleko, że urzędownie połączyłem się z Greyem i Briandem i im zupełnie otwarcie w wcale niedyplomatycznych słowach moje zdanie co do protestu powiedziałem.

Obecnie stoimy wobec jeszcze straszniejszej kwestyi: Jak mamy przeszkodzić, aby nasz kraj nie został krwią zalany? Jedna z prowadzących wojnę stron jest już tu, druga idzie za nią szybko. **Wojska niemieckie i austro-węgierskie mogą każdej chwili wkroczyć. Ściśle biorąc, mają one prawo do uczynienia tego, gdyż pozwolono sprzymierzonym na wejście do kraju** i co możemy uczynić przeciw temu? jak zatrzymać wkroczenie nieprzyjaciela? Widzę, że nadejdzie chwila, iż Grecya zostanie zniszczona przez dziką i bezwzględną wojnę tylko dlatego, że sprzymierzeni popełnili wielkie dyplomatyczne i wojskowe błędy. Prezydent gabinetu wyraził w końcu nadzieję, że **Grecyi zostanie oszczędzonem wtargnięcie do kraju Bułgarów.**

Król Piotr w Salonikach.

Budapeszt, 24 grudnia.

»Az Est« donosi z Sofii:

Król Piotr przybył do Salonik, konferował z komendantami angielskim i francuskim i oglądał wojsko serbskie, przydzielone do korpusu ekspedycyjnego. Podobno król Piotr pozostanie w Salonikach, aby być obecnym przy obronie miasta. (Informacyę tę przyjąć należy z zastrzeżeniem. Przyp. red.)

Generał Castelnau w Salonikach.

Berlin, 23 grudnia.

„Vossische Zeitung“ donosi z Medyolanu:

„Corriere della Sera“ donosi, że generał C a s t e l n a u, naczelny komendant armii francuskiej **przybył** na pancerniku „Ernest Renan“ **do Salonik** i odbył natychmiast konferencyę z generałem Sarrailem. **Podróż ta w obecnej chwili ma wielką wagę.** Najlepszym komentarzem do podróży generała Castelnau jest fakt, że **do Salonik przybywają ciągle transporty wojsk angielsko-francuskich i materyałów wojennych.** Może teraz dopiero zostanie zorganizowany **właściwy korpus ekspedycyjny angielsko-francuski.**

Egipt zagrożony.

Kolonia, 24 grudnia.

»Köln. Volksztg.« donosi z Kairu:

Angielskie sfery wojskowe podnoszą, że silne kolumny tureckie **idą w stronę kanału Suezkiego.** Nad kanałem toczą się **nieustanne utarczki** pomiędzy licznymi arabsko-tureckimi oddziałami wywiadowczymi a wojskami angielskiemi.

W zachodnim Egipcie w Sudanie walczą wojska angielskie z nieprzyjacielskimi szczepami tubylców, którzy są **bardzo dobrze uzbrojeni i mają karabiny najnowszego systemu.**

Władze angielskie zarządziły **ścisłą kontrolę,** ażeby o wypadkach wojennych **nie dostały się z Egiptu do Europy żadne wiadomości.**

Ponowne zbadanie pospolitaków na Węgrzech.

Budapeszt, 24 grudnia.

Jak donoszą tutejsze dzienniki wieczorne, ci pospolitacy na Węgrzech, liczący 43 do 50 lat życia, którzy zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej, będą przed wezwaniem do wojska **ponownie badani przez lekarzy.** Minister honwedów zarządził te ponowne oględziny lekarskie z tego powodu, że do władz wojskowych **wpłynęły masowo podania o uwolnienie od wojska** i że pospolitacy z tych lat zostali uznani za zdolnych w liczbie, której **nikt się nie spodziewał.** Minister zarządzi, ażeby pospolitacy owi zostali w styczniu 1916 r. **ponownie zbadani.**

W sprawie dodatku drożyźnianego dla służby pocztowej.

Wiedeń, 24 grudnia.

Przedstawiciele organizacyi służby pocztowej w Austryi byli na audyencyi u ministra handlu i szefa sekcyi dra Wagnera-Jauregg, ażeby prosić o przyznanie służbie pocztowej dodatku drożyźnianego.

Minister handlu, dr S p i t z m ü l l e r, oświadczył, że na najbliższej radzie gabinetowej przemówi za uwzględnieniem tej prośby i że w najbliższych miesiącach sprawa ta stanowczo zostanie załatwiona na korzyść służby pocztowej.

Dowody udziału rządu serbskiego w zbrodni sarajewskiej.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Sofii:

W najbliższych dniach oczekują wydania zbioru dokumentów serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zabranych z serbskiego archiwum w Niszu. Z dokumentów tych wynika, **że serbski rząd, związek oficerów w Belgradzie i następca tronu Aleksander wiedzieli o przygotowywaniu zamachu w Sarajewie.**

Unieszkodliwienie Hardena.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 24 grudnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi, że władze wojskowe zawiesiły wydawnictwo tygodnika »Zukunft« Hardena. (Harden, znany polakożerca, teraz robił frondę przeciw rządowi niemieckiemu na rzecz pogodzenia się z Rosyą. Przyp. red.)

Wzmocnienie gabinetu Salandry.

Lugano, 24 grudnia.

»Avanti« donosi z Rzymu, że istnieje plan **wzmocnienia jeszcze w bieżącym miesiącu gabinetu Salandry** w ten sposób, że wstąpią do niego jeden radykał (albo deputowany Alessio, albo dep. Pantano), jeden klerykał (dep. Meda), a wreszcie senator Luigi Luzatti, który — jak się ironicznie wyraża »Avanti« — ma być »ministrem dla publicznego krasomowstwa«.

O zatonięcie „dreadnoughta“ włoskiego.

Lugano, 24 grudnia.

Rząd włoski ogłosił w dziennikach zaprzeczenie wiadomości, że »dreadnought« włoski »Dante Alighieri« został zatopiony na morzu Adryatyckiem.

(Jak wynika z tego zaprzeczenia, pojawiła się we Włoszech wiadomość o zatopieniu wspomnianego »dreadnoughta«. Okręt ten, zbudowany w r. 1910, ma pojemność 21.000 ton. — Przyp. red.)

Bankiet na cześć generała Durskiego.

Z L u b l i n a donoszą:

W dniu 15 b. m. odbył się z inicyatywy komendanta placu i oficerów polskich Legionów okazały bankiet polityczny z powodu przyjazdu komendanta Legionów, eksc. Durskiego. O bankiecie tym pisze lubelska »Gazeta Ludowa«:

Przepięknie, w znaki, orły i barwy narodowe przybrana sala »Janiny« zaroiła się barwnym tłumem oficerów legionowych, z twórcą kawaleryi polskiej, majorem pierwszej brygady, Beliną, na czele. Najwybitniejsi przedstawiciele obywatelstwa lubelskiego zaszczycili zebranie swoją obecnością.

Obfitowało ono we wzruszające momenty. Toasty na cześć generała Durskiego, wzniesione przez p. P r z e w u s k i e g o, powstańca z 1863 roku, i p. S o k u t o w i c z a, niemniej odpowiedź w o d z a L e g i o n ó w »na cześć starego grodu Lublina, który najwspanialsze tradycye, jakie ma Polska, bo tradycye Unii reprezentował i reprezentuje«, wywołał burzę oklasków. Kiedy zaś najwybitniejszy polityk lubelski, p. S t e c k i, zabrał głos i wyraził nadzieję, »że jak przy pomocy Legionów padły jedne słupy graniczne, tak Bóg da, padnie i reszta dzielących Polskę zapór«, kiedy legionista P l u t y ń s k i wzniósł toast,

aby Legiony polskie dały przykład jedności narodu i pod wpływem wspólnie przelewanej krwi przetopiły się w spiżową postać wojska polskiego«, w zebraniu zapanowało głębokie wzruszenie.

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego wzniósł toast poseł dr H u p k a w ręce p. Steckiego na pomyślność usiłowań wytworzenia Rady Narodowej Królestwa Polskiego i wzięcia Legionów pod opiekę społeczeństwa w Królestwie.

Po pięknem przemówieniu legionisty hr. P r z e ź d z i e c k i e g o na cześć twórcy Legionów i sławnego ich wodza Józefa Piłsudskiego, marszałek polny porucznik Durski zawołał wzruszonym głosem: »Bracia Królewiacy, bierzcie sobie wzór z Litwina Piłsudskiego«!

Zebrani powstali i odśpiewano pieśni narodowe.

Po pięknej literackiej przemowie redaktora »Ziemi Lubelskiej« p. Śliwickiego, uczczono powstaniem poległych kolegów.

Redaktor »Gazety Ludowej« wzniósł toast na cześć ludu polskiego, na cześć tych tysięcy chłopskich synów, którzy za przewodem górali tatrzańskich, cudów waleczności dokazują w walce z Moskalami i wzywał polityków, aby szli między lud z tem hasłem, który lud rozumie i który całą siłą poprze, aż dojdziemy do zwycięstwa. W odpowiedzi na te słowa podporucznik Feliks G w i ż d ż, syn góralski, wzniósł toast na cześć ziemiaństwa lubelskiego w ręce p. Śliwińskiego.

W końcu zebrani wysłali depesze z wyrazami czci do brygadyera Piłsudskiego, jako twórcy Legionów, i do kapitana Zagórskiego, jako szefa sztabu.

Zarządzona składka dała 600 K i 25 rb. na wdowy i sieroty po legionistach.

Zebrani rozeszli się do domów w przekonaniu, że nie tylko te słupy, o których mówił poseł Stecki, padły, ale padają już te smutne przegrody, które dzieliły żołnierza polskiego od społeczeństwa i poszczególne warstwy narodu między sobą.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia, ukaże się w p o n i e d z i a ł e k rano o zwykłej porze.

W razie potrzeby, wydamy podczas Świąt nadzwyczajny dodatek.

W drugą wigilię wojenną. I znowu nadszedł dzień wigilijny, drugi w tym roku wojny światowej. I znowu bliscy i dalecy idziemy ku sobie jak co roku od wieków w Polsce z opłatkiem... Ponad kordony, przy których leżą obalone niedawno słupy graniczne, przez śnieżne pole Wołynia i Polesia, wyciągamy ku sobie dłonie z symbolem chleba do przełamania...

Nie mamy właściwie dzisiaj życzeń osobistych, my Polacy. Mamy natomiast życzenia zbiorowe. Niechaj błyśnie całemu narodowi po krzyżowej męce przeszłości i teraźniejszości gwiazda lepszej doli...

Pamiętajmy dobrze, wśród jakiego nastroju obchodziliśmy wieczór wigilijny w zeszłym roku w Krakowie. Miasto było wyludnione, ciche w wygasłych rozbitych ogniskach domowych, wesela i radości być nie mogło. Jedni na froncie, inni w barakach, inni wreszcie rozrzuceni po licznych miejscowościach między obcymi, w obcem środowisku, obchodzili wigilię. A może i nie wszyscy świętowali...

Wigilia w roku zeszłym w Krakowie minęła wśród ciszy i powagi smutnej, niepokoju i troski o przyszłość najbliższą. Pewne ożywienie, tak charakterystyczne w dniu wigilijnym, nadały miastu wspaniałe uroczystości gwiazdkowe, jakie odbyły się we wszystkich szpitalach krakowskich załogi klinicznych i epidemicznych. Urządzono wszędzie choinki, żołnierzy obdarowano obficie, a gdzie tylko znalazła się grupka chorych lub rannych żołnierzy Polaków, tam śpiewano nasze kolędy. Nie zapomniano również o żołnierzach przejezdnych. Na dworcu osobowym przy bufecie pań krakowskich, podających żołnierzom posiłek, urządzono także choinkę i zainaugurowano piękną uroczystość wigilijną. Na stacyi upatrunkowej na dworcu towarowym również odbył się uroczysty wieczór wigilijny.

Najbardziej wzruszającym epizodem zeszłorocznej wigilii była uroczystość gwiazdkowa, urządzona za zezwoleniem eksc. Kuka w koszarach ces. Franciszka Józefa, przy ulicy Rajskiej dla 400 jeńców rosyjskich-Polaków, wziętych do niewoli w okolicach Tarnowa. Były przemowy polskie, łamanie się opłatkiem, kolędy... Ze wzruszenia uczestnicy płakali. Obdarowano ich wszystkich obficie i z pewnością ten dzień będzie pamiętny na całe życie dla każdego, kto w tej uroczystości brał udział.

Druga wigilia wojenna odbywa się w odmiennych warunkach. Front bojowy oddalił się o setki kilometrów od Krakowa, wygnańcy przeważnie powrócili do swoich ognisk rodzinnych i opłatkiem łamać się będą już pod swoim dachem.

Oby lepszą i jaśniejszą przyszłość przyniosła nam wigilia w roku przyszłym.

Gwiazdka w krakowskich szpitalach wojskowych. W kilkunastu szpitalach wojskowych w krakowskiej twierdzy odbyła się już dzisiaj rano uroczystość gwiazdkowa przy udziale oficerów, lekarzy i pielęgniarek. Ranni i chorzy żołnierze otrzymali sowite podarunki gwiazdkowe. Przy choince śpiewano polskie kolędy. Przebieg uroczystości był wszędzie bardzo serdeczny. W szpitalu garnizonowym Nr 1 był obecny na uroczystości także Ekscel. Kuk z żoną.

Gwiazdka w zakładach dobroczynnych miejskich. Jak corocznie tak i w roku bieżącym odbędzie się dzisiaj po południu uroczystość wigilijna „Gwiazdki“ w poszczególnych zakładach humanitarnych miejskich. „Gwiazdki“ odbędą się w miejskim domu kalek i nieuleczalnych w ogrodzie Angielskim przy ul. Łabicz l. 25, w pierwszej filii miejskiego domu kalek przy ul. Kopernika l. 18, w zakładzie wychowawczym dla bezdomnych dziewcząt w miejskiem schronisku dla bezdomnych na oddziale kobiet przy u.l Krakowskiej l. 47, w miejskim Żłóbku dla niemowląt w drugie filii miejskiego domu kalek przy ul. Podzamcze l. 5, wreszcie w miejskim zakładzie wychowawczym dla bezdomnych chłopców przy ul. Flisackiej pod l. 25 pod klasztorem P.P. Norbertanek. Początek uroczystości o 12 w południe.

W uroczystości tej uczestniczyć będą wiceprezydenci miasta pp. dr B a n d r o w s k i i M a r y c w s k i, st. radca B a n a ś, oraz radcy miejscy pp. Karol R o l l e i Ł u c z k o z Podgórza. Uczestnicy obdarzą pensyonarzy i sieroty podarkami, zakupionemi przez zarząd miasta.

Wskutek mrozów wszystkie pociągi osobowe przyjechały dzisiaj do Krakowa ze znacznem opóźnieniem. Jeden wiedeński osobowy pociąg, który rano przybywa do Krakowa, spóźnił się o 3 godziny. Od strony Lwowa przyjeżdżają pociągi z mniejszem opóźnieniem. Miejscowe pociągi odchodzą z Krakowa regularnie.

Poranek świąteczny. W drugie święto Bożego Narodzenia, w niedzielę dnia 26 b. m., odbędzie się o godzinie 11 przed południem na sali kina „Wanda“ na dochód sekcyi schroniskowej Samarytanina polskiego poranek świąteczny, składający się z części operowej, operetkowej i kolędowej z współudziałem śpiewaczki-artystki Eugenii P i s a r s k i e j, tenora Stanisława O r z e l s k i e g o, wiolonczelisty P a s z k o w s k i e g o, prof. Michała Ś w i e r z y ń s k i e g o i prof. W a l l e k - W a l e w s k i e g o. Program jest obfity i wyborowy. Bilety po 2, 1 K i 50 h w kasie kina „Wanda“.

Z Zielonego Balonika. Donoszą nam, że w Jamie Michalikowej 31 grudnia 1915 r. w wieczór Sylwestra, grono młodszych artystów, chcąc nawiązać przerwaną myśl poprzednich posiedzeń kabaretowych, urządza w ostatni dzień starego roku pierwsze wojenne posiedzenie. Początek po godz. 10 wiecz. po teatrze. Bilety, jedynie za imiennemi zaproszeniami, nabywać można w cukierni p. Michalika, ul. Floryańska. Cena wstępu 3 K.

Uprasza się o wcześniejsze zgłaszanie adresów, gdyż liczba gości ściśle określona.

Czasowe karty kolejowe na liniach galicyjskich. Z powodu licznych ograniczeń na kolejach, wywołanych przez wojnę, administracya kolei państwowych widzi się zniewoloną na pewien czas wstrzymać wydawanie kart czasowych dla powiatów i linii, dotkniętych temi ograniczeniami ruchu. Nie będą tedy, aż do dalszego rozporządzenia, wydawane karty roczne, półroczne i abonamentowe między innemi dla powiatów dyrekcyj kolejowych K r a k ó w, L w ó w i S t a n i s ł a w ó w.

Założenie polskiej Sekcyi »Czerwonego Krzyża«. Za staraniem dra Karola hr. P o t u l i c k i e g o utworzył międzynarodowy komitet »Czerwonego Krzyża« w Genewie odrębną S e k c y ę p o l s k ą na czas wojny. Prezydent międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża, Gustave Ador, podaje w liście do hr. Potulickiego, jako motyw założenia, zadania i organizacyę nowej Sekcyi: »Komitet międzynarodowy pojmuje rzeczywiście ciężkie położenie, w jakiem znajdują się rozmaite komitety polskie i oświadcza gotowość swoją do wszelkiej pomocy. Komitet zgadza się na otwarcie Sekcyi polskiej pod nazwą: »Sprawy polskie (Affaires polonaises). Korespondencyę całą należy skierować do: »Comité International de la Croix Rouge — Section Polonaise. Genève«. Działalność Sekcyi polskiej polegać ma wyłącznie na ułatwieniu komunikacyi w zamianie korespondencyi między komitetami polskimi, jako też w przesyłce zebranych w komitecie międzynarodowym datków dla polskich ofiar wojny.

Nowe ilustracye do »Anhellego«. W ostatnim numerze »Zlata Praha« znajdujemy artystyczne ilustracye do utworu Juliusza Słowackiego »Anhelli«, przedstawiającego niedolę wygnańców polskich w śnieżnych pustyniach sybirskich. Twórcą nowych tych ilustracyj jest znany malarz, Krakowianin, p. Vlastimil Hofman.

Sara Bernhardt jest w agonii — tak donoszą dzienniki paryskie. W ostatnich czasach bawiła Sara Bernhardt w Paryżu.

Kronika lwowska.

Aprowizacya Lwowa. Wczoraj po południu zebrała się Rada przyboczna pod przewodnictwem komisarza rządowego, starosty G r a b o w s k i e g o, na posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawom aprowizacyi miasta. Na posiedzeniu tem zarząd miasta zdał szczegółową sprawę z obecnego stanu aprowizacyi, nie wyłączając opału. Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania Rada przyszła do przekonania że wszelkie usiłowania zarządu w szczególności co do zaopatrzenia miasta w mąkę, natrafiają na rozmaitego rodzaju trudności, do czego przyłączają się także utrudnienia komunikacyjne. Po ożywionej dyskusyi, w której wzięło udział wielu mówców, Rada postanowiła wystosować od siebie memoryał do Koła polskiego, którego odpis doręczony ma być też klubowi posłów ukraińskich. Memoryał, zawierający szczegółowe daty stosunków aprowizacyjnych we Lwowie, który podpiszą wszyscy członkowie Rady przybocznej, przesłany będzie na ręce posła dra Stesłowicza. Co do sprawy opału, to okazało się, że wszelkie zamówienia, poczynione ostatnio przez miasto, zawiodły z powodów od gminy niezależnych.

Lwów — Warszawie. „Kuryer Lwowski“ zamyka listę składek na głodnych w Warszawie z końcem b. m. Dotąd przyniosła ona przeszło 50.000 koron, co razem z 50.000, ofiarowanemi przez gminę, przewyższa sumę 100.000 koron, które Lwów ofiarował na głodnych Warszawy.

Kronika warszawska.

Uroczystość niemiecka w Warszawie. Z Warszawy donoszą: W salach b. rosyjskiej resursy oficerskiej, mieszczącej się przy alei Szucha, władze niemieckie Warszawy obchodziły uroczyście rocznicę działalności niemieckiego zarządu prasowego w Królestwie Polskiem. — Uroczystość tę dyrektor wydziału prasowego, C l e i n o w, nazwał w swem przemówieniu „świętem familijnem“. — Pierwszy zabrał głos delegat szefa zarządu terenów okupowanych, radca von M u t i u s. Po złożeniu zebranym życzeń świątecznych w imieniu nieobecnego szefa, radca Mutius oświadczył:

„Po raz to już wtóry nie obchodzimy świąt Bożego Narodzenia w ziemi ojczystej, a dobra nowina: „Pokój na ziemi“ nie stała się jeszcze rzeczywistością. Że my, że n a r ó d n a s z p r a g n i e p o k o j u, usłyszeliśmy to świeżo z ust kanclerza państwa i posłów parlamentarnych. Ale wrogowie nasi nie chcą nam użyczyć tego niemieckiego pokoju. D l a t e g o h a s ł e m n a s z e m: „W a l c z y ć d a l e j!“

Szef wydziału prasowego, p. C l e i n o w, w długiem przemówieniu zaznaczył, iż niemiecki wydział prasowy zatrudnia obecnie 189 obywateli Niemiec i 240 żydowskich i polskich pracowników, przynależnych do Królestwa Polskiego.

My — mówił dalej Cleinow — znaleźliśmy się tu w Polsce pod ogólnym zarzutem, że wojna została z naszej strony li tylko gwoli osiągnięcia korzyści rozkiełznana, podczas gdy w istocie rzeczy okoliczności wojny przedstawiają się całkiem inaczej.

Wobec tego wydział prasowy rozpoczął swą pracę od wykazania, gdzie są prawdziwi winowajcy na wschodzie i zachodzie.

Następnie zadaniem wydziału było zgromadzenie rozproszonych w Królestwie przyjaciół Niemiec i utrzymać z nimi oparty na zaufaniu stosunek. To się stało. — Posiadamy teraz szeroko rozpowszechnioną prasę żydowską i polską, dzielnie służącą prawdzie. Posiadamy także prasę niemiecką. Aparatowi naszemu służy obecnie na terenie okupowanym 8 drukarni.

W końcu zabrał głos kapitan W o y n a, wyrażając uznanie dla wydziału prasowego i wznosząc okrzyk na cześć Cleinowa.

Monopol mięsny w Warszawie. Trudności w sprawie zaopatrzenia Warszawy w mięso wołowe sprawiły, że postanowiono wprowadzić tam monopol w handlu bydłem rogatym. Wyłączne prawo sprowadzania wołów do Warszawy otrzymał p. L. Rosenberg, dostawca mięsa dla intendantury niemieckiej. Dla ludności cywilnej p. Rosenberg ma prawo sprowadzenia najwyżej 700—800 wołów tygodniowo. Wprowadzenie monopolu mięsnego nastąpi z chwilą sprowadzenia do Warszawy większej partyi wołów — około 2 tysiące sztuk. Prawdopodobnie nastąpi to około Nowego Roku. Cała dostarczona partya będzie nabyta przez Zgromadzenie rzeźników (chrześcijańskie) oraz Stowarzyszenie koszerników (żydowskie). Kapitału obrotowego w wysokości około 60 tys. rubli dostarczają dwa powyższe Stowarzyszenia.

Ludność Warszawy po wprowadzeniu monopolu mięsnego musi dostosować się do nowych warunków odżywiania się; w czasach normalnych, gdy dowóz bydła był znaczny, mięso wołowe stanowiło pożywienie powszechne. Dziś stosunek ten zmienia się radykalnie.

Najwyższą ilość wołów dla cywilnej ludności Warszawy określono na 800 sztuk tygodniowo, co pozwala zaledwo w małej cząstce na zaspokojenie potrzeb ludności cywilnej.

Z Królestwa Polskiego.

Z Dąbrowy Górn. (Po obchodzie listopadowym. Rozporządzenie władzy). Obchód listopadowy w Dąbrowie, jak już donosiliśmy, wypadł bardzo do-

bre i przyniósł pokaźny dochód, przeznaczony na cele dobroczynne. Obecnie ogłoszone sprawozdanie kasowe z obchodu wykazuje, że obchód przyniósł 1060 K 82 h czystego zysku. Suma ta została podzielona w równych częściach między Komitet opieki nad biednymi, Komitet opieki nad dziećmi i Ligą kobiet w Dąbrowie.

Naczelnik gminy p. J. Kasprzyk wydał kilka zarządzeń, dotyczących aprowizacyi gminy i pomocy rolniczej dla ludności. I tak wszystkim kupcom i handlującym nakazano najpóźniej do d. 2 stycznia 1916 roku zgłosić w straży skarbowej posiadaną ilość wódki, cukru, nafty, mącznych drożdży prasowanych, zapałek, tutek do papierosów i książeczek z bibułkami papierosowemi. Dalej zakazano wywozu wszelkich płodów rolnych tak do Austro-Węgier jak i do Niemiec bez każdorazowego zezwolenia generał-gubernatorstwa w Lublinie.

Co się tyczy pomocy rolniczej, to władze powiadomiły ludność, że kancelarya rolnicza Komendy Obwodowej w Dąbrowie udzielać będzie rolnikom pomocy i pośredniczyć będzie przy zakupnie artykułów, potrzebnych w gospodarstwie rolnem.

Aleksandrów. (Zmniejszenie się ludności.) Ludność miasta, która przed wojną wynosiła 15.000, zmalała według ostatniego spisu do 10.000.

Z Kromołowa. (Epidemia tyfusu). Kierujący komisarz cywilny p. Kilian ogłosił, że w Kromołowie stwierdzono epidemię tyfusu plamistego. Wydano przeto wszelkie potrzebne z punktu widzenia lekarskiego zarządzenia dla ochrony ludności przed szerzeniem się epidemii.

Ze świata.

Pożar w baraku uchodzców. Pisma wiedeńskie donoszą, iż w niedzielę rano w barakach uchodźców w Pottendorfie, w których mieści się 12.000 osób, wybuchnął pożar. Na szczęście pożar zlokalizowano i ugaszono, zanim zdołał przybrać wielkie rozmiary. Pożar wszczął się w tak zwanym „baraku przechodnim“, przeznaczonym na chwilowy asyl dla tych uchodźców, którzy mają być dalej przewożeni. Wczesne ugaszenie pożaru, zanim mógł się przerzucić na sąsiednie baraki, nastąpiło dzięki energii okolicznych straży pożarnych, a także oddziału wojska, które właśnie przybyło w okolicę. W ten sposób szkoda ogranicza się do jednego baraku, który spłonął jednak doszczętnie. — mieszkańców baraku nikt nie odniósł szwanku.

Śmierć generała Emmicha. Jak to już doniósł telegram, umarł w Hannowerze generał armii pruskiej Oton Emmich, który na początku obecnej wojny światowej zyskał sobie ogromną popularność przez zdobycie fortecy Liège dnia 7 sierpnia 1914 r. Generał Emmich na czele szczupłych stosunkowo sił wpadł jak błyskawica na Liège. powiódł żołnierzy osobiście do szturmu i wziął tę fortecę za jednym zamachem, za co otrzymał order „Pour le merite“. Urodzony w roku 1848 wstąpił po ukończeniu gimnazyum do wojska i jako porucznik brał udział w wojnie w roku 1870. W r. 1901 został genrał-majorem, w r. 1905 został generał-porucznikiem i komendantem 10 dywizyi w Poznaniu. Stąd jako komendant korpusu został wysłany na zachodni plac boju, gdzie się odrazu odznaczył. W połowie października br. za usilną poradą lekarzy i na wyraźne żądanie cesarza Wilhelma udał się generał Emmich na urlop do Hannoweru, gdzie go śmierć zaskoczyła.

Zakaz malowania olejnemi farbami w Niemczech. W rozporządzeniu rady związkowej, odnoszącem się do zakazu malowania farbami z roślinnym lub zwierzęcym olejem, zakazanem jest malowanie fasad domów, również murów i płotów farbami, do których użyto oleju roślinnego lub zwierzęcego. Natomiast nie jest zakazanem malowanie okien i drzwi.

Placek gwiazdkowy w państwie niemieckim. Gazety niemieckie donoszą, że nie będzie wydany zakaz wypiekania placka gwiazdkowego. Natomiast koła miarodajne wobec braku masła i innych tłuszczów ograniczyły wypiekanie takich ciast, które potrzebują dużo masła i tłuszczów.

Śmierć głodowa dwóch jeńców serbskich. Jak donosi chorwacki „Obzor“, przed kilku dniami przyprowadzono do Wielkiego Waradinu 1498 serbskich jeńców, z pomiędzy których dwóch zmarło zaraz po przybyciu do miasta. — Śledztwo wykazało, że umarli z głodu, głodem zaś morzyli się w zamiarze samobójstwa. — Postanowili oni śmiercią głodową umrzeć z rozpaczy na wieść o zupełnym upadku Serbii. Podczas przesłuchiwania służby strażniczej, która przywiodła do miasta jeńców, wyszło na jaw, że obaj ci jeńcy od pierwszego dnia wzięcia do niewoli, odrzucali wszelki podawany sobie pokarm. — Początkowo usiłowali ich strażnicy nazmowani skłonić do przyjmowania jadła i napojów, lecz zawsze naprόżno. Wówczas żołnierze węgierscy chcieli ich zmusić do jedzenia, wskutek czego doszło pomiędzy jednym z jeńców a strażnikiem do silnego starcia, przyczem Serb ugryzł żołnierza w palec. Wobec wydania rozkazu, że jeńcy mają być w określonym czasie przeniesieni do Wielkiego Waradinu, nie było już czasu na oddawanie jeńców do lecznicy, aby ich tam przemocą lub sztucznie karmiono. I tak obaj serbscy jeńcy, wygłodzeni już kilkudniowym postem, sterani przejściami wojennemi, zmęczeni uciążliwą podróżą, a przedewszystkiem złamani nieszczęsnym losem swej ojczyzny, którego przeboleć nie mogli, odrzucając wszelką pomoc, zginęli z głodu i wśród powszechnego współczucia pochowani zostali w Wielkim Waradinie.

Jubileusz hymnu czeskiego. Dnia 21 grudnia br. minęło lat 80, kiedy po raz pierwszy odegrano w Pradze »Grajkę« Tyla, z której pieśń »Gdzie jest mój dom«, rozpowszechniona wkrótce po całych Czechach, stała się hymnem narodowym.

Szkoły włoskie na Morawie. Dla uchodźców włoskich zorganizowano na Morawie szkoły ludowe w Prościejowie, Dyrżowicach i Suszycy. W Prościejowie z 1.000 uchodźców włoskich więcej, niż połowa, posiada poddaństwo włoskie. Donoszą o tem pisma czeskie.

Ofiara wojny. W Budapeszcie popełnił onegdaj zamach samobójczy wybitny lekarz chorób nerwowych, docent uniwersytetu, dr Artur Schwarz. — Podczas wojny zajmował się on leczeniem chorych i rannych, i tak się tem przejął, że sam nabawił się psychozy wojennej i musiał leczyć się w sanatoryum dla nerwowych. Przed kilku dniami opuścił sanatoryum, niby uzdrowiony, skarżył się jednak przed przyjaciółmi, że cierpi i z upragnieniem wygląda końca wojny. Onegdaj o godzinie 8 rano psychoza doszła do punktu kulminacyjnego. Gdy zapukano do pokoju, w którym się zamknął, odpowiedział: zaraz wychodzę! i zaraz potem skoczył przez okno z drugiego piętra na dół. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do sanatoryum.

Byronowski „Kain“ — jak donoszą „Münch. N. Nachrichten“ — został z powodzeniem wystawiony w teatrze darmsztadzkim. Akt drugi tego misteryum, na który składa się dyalog Lucyfera z Kainem pod ziemią i nad ziemią, został opuszczony. z wyjątkiem kilku ustępów, które dla utrzymania ciągłości wcielono do aktu trzeciego.

Masło za złoto. W jednym z ostatnich numerów „Breslauer Zeitung“ czytać można ciekawy inserat, w którym jakiś ziemianin poszukuje pożyczki na hipotekę w wysokości 20.000 marek, a w zamian za to przyrzeka dostarczyć temu, kto mu pożyczy powyższą sumę, po 30 funtów masła tygodniowo. Taka „maślana“ pożyczka hipoteczna jest niewątpliwie doskonałą charakterystyką obecnych czasów, w których każdy musi radzić sobie, jak umie.

Dowcip w obliczu śmierci. W testamencie Sigmara Mehringa, zmarłego przed kilku dniami głośnego humorysty niemieckiego, mieści się między innemi następujące postanowienie: »Wieńców proszę mi nie nadsyłać, gdyż niestety nie będę mógł się zrewanżować«.

Repertoar świąteczny Teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę dnia 25 grudnia o godzinie 3 po południu: »Ciotka Karola«, farsa w trzech aktach Brandona.

W sobotę dnia 25 grudnia o godzinie 7 wieczór: »Betleem polskie«, jasełka w trzech aktach Lucyana Rydla.

W niedzielę dnia 26 grudnia o godzinie 3 po południu: »Szalona dziewczyna«, komedya w czterech aktach P. Gavault'a.

W niedzielę dnia 26 grudnia o godzinie 7 wiecz.: »Ćwiartka papieru«, komedya w trzech aktach Sardou.

W poniedziałek dnia 27 grudnia o godz. 7 wieczór: »Betleem polskie«, jasełka w trzech aktach L. Rydla.

Repertoar świąteczny teatru ludowego.

Sobota 25 grudnia o godzinie 3½ po południu: »Królowa przedmieścia«; wieczorem o godzinie 7½ »Wesoła przekupka«.

Niedziela 26 grudnia o godzinie 3½ po południu: »Warszawa w nocy«; wieczorem o godzinie 7½: »Mama teatralna«.

Poniedziałek 27 grudnia o godzinie 7½ wieczór: »Kadet i jego siostra«.

Wtorek 28 grudnia o godzinie 7½ wieczór: »Garbusek z Podwala«.

Kazimierz Laskowski.

Było to w dzień Wigilii...

Było to w dzień Wigilii...
Dawne, dawne czasy!
Rówieśne mej choinki już wyrosły w lasy,
A te, co wtedy starym rozbrzmiewały borem,
Już może legły w próchnie, może pod toporem —
Została jeno pamięć, jak pień po trzebieży
Na ślad o tem minionem dla nowych pacierzy,
Co, jeśli mają w sobie nieść serdeczne tchnienie,
Muszą o jakieś stare oprzeć się wspomnienie,
Wystrzelić, by latorośl wyrość na karczunku,
Z podobnej barwy liściem, w tym samym rynsztunku
Inaczej nic z pacierzy...
Dzień był po ponowie
Mroźny; więc suty ogień palił się w alkowie
Na kominku— przy którym zwykle dziadek siadał,
Prawił o Bonapartem, bitwy opowiadał,
Lub nam, wnuczętom, zbrojne udającym szyki,
Kazał na cześć cesarza wydawać okrzyki,
Sam „Vive l'empereur!“ wołał, zacierając ręce,
Nim się przy Dąbrowskiego roztkliwił piosence
I, odprawiwszy malce, klęknął do pacierza...
Tego dnia jakiś smutek spłynął na żołnierza:
Siedział chmurny, milczący, w głuchem zamyśleniu,
Bujając się na krześle, jak jeździec w strzemieniu,
Który, gdzieś na straconej stawiony pikiecie,
Unosi się na siodle, rozgląda po świecie,
Nadsłuchuje, od której strony wróg uderzy...
Nam malcom pilno było zasiąść do wieczerzy,
Więc zaniechawszy z dziadem codziennej gawędy,
Biegliśmy wigilijne podziwiać obrzędy:
Choinkę, stoły lnianym nakryte obrusem
Z małą szopką i małym na sianku Jezusem,
Z pastuszkami, Melchiorem, Kacprem, Baltazarem.
Raz po raz poglądamy ku ścianie z zegarem:
Rychło-li pożądaną wydzwoni godzinę?
Raz po raz wznosim oczy na przestworze sine,
Szukając wśród tumanów śnieżystej zamieci
Tej gwiazdy Betleemskiej, co Dzieciątku świeci.
Wreszcie błysnęła złota nad pobliskim borem...
„Bóg się rodzi“ zabrzmiało staroświeckim dworem,
I wnet dziadek i matka, my dzieci pospołu
Zasiedliśmy do hojnie nakrytego stołu,
Prześpiewawszy kolędę uprzednio zaczętą...
Dziad wziął opłatki.
Właśnie z ręką wysuniętą
Zaczął zwykłe życzenia drżącym głosem składać,
Przyjmować wzajem i znów wzajem odpowiadać,
Chlipiąc i mokre oczy przecierając ręką,
Gdy nagle... ktoś w zamarłe zapukał okienko,
I po chwili gajowy, chłop z uciętą dłonią,
Wszedł do pokoju, szepcąc: Panie! naszych gonią,
Była bitwa za borem... tamci przyszli w kupie...
Rozbili... Kilku rannych skryłem w swej chałupie!
Inni jadą do dworu, trza ich schować duchem...
Śnieg leci, to i ślady zasypie kiej puchem!...
Trza schować, jaśnie panie! Już ich patrzeć ino...
Zgiął się do kolan, płową potrząsnął czupryną
I choć bez słów, oczyma w dalszym ciągu prosił.
A już przed domem tętent kopyt się roznosił,
Już coraz bliżej głosy dobiegały echem...
Dziad zerwał się na nogi z zapartym oddechem,
Skoczył rzeźko, jak ongi z faszyn wolskich szańców
Roztworzył drzwi ścieżajem.
Ujrzałem powstańców!

. . . .

Nie jedliśmy wieczerzy, nie palili drzewka,
Zamarła w ciszy nawet kolędowa śpiewka.
Dziadek nakazał milczeć o tem, co się stało.
Śnieg padał, całą ziemię okrył płachtą białą,
Zasypał wszystkie ślady, prócz ran i cierpienia...
Tyle zim przeminęło! tyleż lat milczenia!
Tyle różnych nadziei zapalało zorze!
A jednakże o każdej wigilijnej porze
Widzę ich jak na jawie na dziadowskim progu...

. . . .

Dziś mówię o tem ludziom, co mówiłem Bogu —
Gdy wreszcie mówić mogę, gdy za wiek cierpienia
Mam chociaż jedno prawo: prawo nie milczenia!

Organizacya ludowców w Królestwie Polskiem

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Piotrków, 20 grudnia.

Przed paru dniami rejestrowała »Nowa Reforma« wiadomość o zjednoczeniu się politycznych organizacyj ludowych, działających dotychczas w Królestwie Polskiem — i utworzeniu jednolitej partyi pod nazwą »Stronnictwo Polskie«. Do stronnictwa tego przystąpili **ludowcy**, którzy się grupowali około tygodnika postępowego »Zaranie« Związek chłopski, lawirujący silnie ku skrajnej lewicy polskiej i wreszcie Związek Ludu Polskiego (dawniej Związek Chłopski — secesya narodowo-demokratyczna).

Leży przedemną program Stronnictwa Ludowego, świeżo opublikowany, wzorowany w swoich zasadniczych założeniach na głośnym »programie rzeszowskim« (z r. 1903), który dotychczas uznają oba odłamy ludowców galicyjskich, grupujących się około osoby b. ministra Długosza i posła Stapińskiego.

»Stronnictwo Ludowe — czytamy na wstępie — jest organizacyą ludu polskiego, walczącego o lepszą przyszłość. Jako »lud«, uważamy — w myśl rzeszowskiego programu ludowców polskich w Galicyi — każdego, kto pracując na wsi, czy w mieście, fizycznie, czy umysłowo, pracę uważa za jedyny tytuł do zasług, praw i obowiązków«. W dalszym ciągu opowiada się Stronnictwo Ludowe za koniecznością realizacyi ideałów, które są pragnieniem narodu, rwącego się do wolności »i oświadcza się wogóle za ideałami narodowemi, tkwiącego w duszy każdego Polaka-patryoty«.

Stojąc na gruncie osiągnięcie pełni życia politycznego, społecznego i duchowego dla wszystkich warstw narodu, Stronnictwo Ludowe dąży do zdobycia tej pełni praw dla ludu wiejskiego. W tym celu znosi wszystkie przywileje. Podatek krwi i mienia, oddawany na rzecz własnego państwa, winien być rozłożony sprawiedliwie na wszystkich obywateli państwa.

»W stosunku do wszystkich innych żywiołów w społeczeństwie, Stronnictwo Ludowe obowiązuje bezwzględna obrona ideałów i praw ludowych wobec każdego, kto je uszczupla, niweczy, lub ich nie uznaje«.

W ustępie, omawiającym cele i zadania natury społecznej tej nowej partyi ludowej, czytamy między innemi: 1) Uważając, że dla dobra ogółu i zadośćuczynienia sprawiedliwości społecznej jest konieczne, aby warsztaty pracy znajdowały się w rękach pracującego na nich ludu, Stronnictwo Ludowe stwierdza, że najbardziej palącą i względnie najwięcej warunków prędkiego urzeczywistnienia się mającą potrzebą w tej dziedzinie jest zapewnienie ziemi ludowi polskiemu. W tym celu nowa ta partya ludowa dąży do stworzenia jak największej ilości samodzielnych gospodarstw rolnych, dostępnych dla bezrolnego ludu, do zaokrąglenia osad małorolnych i wytworzeniu obszaru, koniecznego dla wyżywienia rodziny. Pomocnem tu będzie powołanie do życia Polskiego Banku Parcelacyjnego.

Stronnictwo Ludowe wskazuje na potrzebę żywej kolonizacyi, uważając, że ku temu celowi nadają się przedewszystkiem »grunta apanażowe, poduchowne i te majoraty z majątków, zabranych patryotom, których rodzinom nie zostanie przyznane prawo zwrotu. Również grunty państwowe powinny być — o ile to nie będzie ze szkodą dla dobra krajowego — użytkowane przez lud pracujący drogą nadziału. lub dzierżaw zbiorowych, czy pojedyńczych«.

Z wewnętrzną kolonizacyą kraju i sprawiedliwym podziałem własności powinno się łączyć — zdaniem autorów cytowanego programu — uzdrowienie wszystkich stosunków rolnych. W myśl tego Stronnictwo Ludowe żądać będzie w drodze legalnej od państwa i dążyć na drodze samopomocy do a) przeprowadzenia komasacyi wszystkich gruntów włościańskich: b) pomocy skarbu i państwa dla gospodarstw drobnych wogóle, a dla słabszych w szczególności; c) zorganizowania taniego kredytu melioracyjnego, oraz kredytu długu i krótko-terminowego we wszystkich dziedzinach pracy chłopskiej; d) obowiązkowych hipotek włościańskich; e) uregulowanie w sposób dla gospodarki chłopskiej korzystny serwitutów leśnych i pastwiskowych; f) unormowania kwestyi lasów, wód i nieużytków, w formie ubezpieczeń społecznych i państwowych od klęsk.

Dalsze postulaty dotyczą wprowadzenia obowiązujących kontraktów, sądów polubownych, ubezpieczeń z udziałem państwa i pracodawcy, ochrony lekarskiej, ochrony pracy kobiet i dzieci, tudzież zakazu systemu »posyłek«. Do zakresu działalności Stronnictwa Ludowego należeć będzie również opieka nad wychodźcami.

Wychodząc z zasady, że państwo nie jest samo w stanie objąć wszystkich potrzeb społeczeństwa, Stronnictwo Ludowe popierać będzie i rozwijać współdzielczość wszelkiego typu, wyjednując dla niej najswobodniejsze warunki rozwoju. W tym rozwoju kooperatywy spożywczej i rolnej jedyna droga **pogodzenia interesów drobnego włościaństwa i robotnika miejskiego i zbratania się wszystkich odłamów ludu** w zupełnej jedności.

W ustępie o celach i zadaniach kulturalnych stwierdza Stronnictwo Ludowe, że »wiedza jest dźwignią postępu narodowego i bez niej opanowanie życia materyalnego w celu swobodnej twórczości nie jest możliwe. Lud ciemny nie może osiągnąć władzy w narodzie«. Dlatego też partya ludowa w Królestwie dołoży starań, aby wprowadzić **powszechną oświatę** i w tym celu żądać będzie od państwa bezpłatnego, obowiązkowego nauczania początkowego; utworzenia dostatecznej ilości szkół średnich i zawodowych, dostępnych dla najszerszych warstw ludu; założenia uniwersytetów ludowych i bibliotek z współudziałem gmin.

Nadto Stronnictwo Ludowe opowiada się za zakładaniem Domów ludowych, Kółek rolniczych, czytelń, kursów i szkół, oraz wszelkich instytucyj, podnoszących oświatę i kulturę ludu.

Stosunek swój do nauczycielstwa określa program w sposób następujący. Stwierdzając doniosłość zadania, jakie leży przed polskiem nauczycielstwem ludowem wogóle, Stronnictwo Ludowe pracować będzie nad jego wyszkoleniem przez zakładanie szkół nauczycielskich, urządzanie kursów, wykładów i t. p. Jednocześnie Stronnictwo Ludowe bierze na siebie obronę interesów zawodowych nauczycielstwa wiejskiego i jego praw obywatelskich.

Uważając religię za ważny czynnik w życiu narodu, Stronnictwo Ludowe stoi na gruncie tolerancyi religijnej.

Inny punkt programu wskazuje na troskę o zdrowie moralne i fizyczne narodu. Nowe stronnictwo popierać będzie wszystkie wysiłki, dążące do podniesienia życia obyczajowego na wsi i wogóle moralności w każdej dziedzinie życia polskiego, starając się przytem o wprowadzenie na drodze prawnej najdalej idących zarządzeń ochrony zdrowia publicznego.

Końcowy ustęp dotyka niezmiernie aktualnej sprawy: piękności kraju, ujmując ją w sposób następujący: »Piękne i harmonijne powinno być nietylko wewnętrzne życie narodu, ale i jego wygląd zewnętrzny, który stanowią wsie i miasta. Przeto Stronnictwo Ludowe dążyć będzie, aby ustanowioną była na drodze prawnej ochrona piękności w zabudowaniu wsi, zwłaszcza przy odbudowywaniu zniszczonych siedzib.

Nadto Stronnictwo Ludowe będzie popierać i samo przedsiębrać wszelkie próby samopomocy społecznej w tym kierunku, jak tworzenie wzorowych zagród, osad włościańskich (przy komasacyi) i osad dla robotników rolnych, kooperatyw mieszkaniowych i budowlanych, zaprowadzenie gminnych urzędów dla planowania wsi i t. d.

Jak słychać, ludowcy z Królestwa wdrożyli starania celem doprowadzenia do zgody między zwolennikami b. ministra Długosza, a ludowcami z pod znaku posła Stapińskiego w Galicyi. Planowana jest konsolidacya wszystkich postępowych ugrupowań ludowych w Królestwie i Galicyi i stworzenie jednej, wielkiej partyi ludowej na całą Polskę. *Tomasz Pluta.*

Czego potrzeba jeńcom Polakom w obozach koncentracyjnych.

Jak wiadomo, wojenne przepisy zabraniają zbliżenia się bezpośredniego do jeńców i tylko drogą listowną możliwe jest utrzymanie z nimi pewnego stosunku. Tą też drogą dochodzą do nas ich myśli i pragnienia. Jeńcy-Polacy wdzięczni są za każdy, choćby najmniejszy objaw zainteresowania się ich losem i proszą najwięcej o strawę duchową. Życzenia, jakie pod tym względem wypowiadają w listach, świadczą o ich gorącem pragnieniu wiedzy i chęci wyzyskania czasu niewoli do samouctwa. Biblioteka Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, która zgodnie ze swoją misyą oświatową, stara się w miarę możności życzeniom jeńców zadośćuczynić, odbiera mnóstwo listów dziękczynnych. Okazuje się z nich, że najbardziej pożądane są książki naukowe, lecz przystępne dla ludzi mało wykształconych, więc: podręczniki do nauki geografii i historyi, gramatyka i literatura polska, a także dziełka z zakresu nauk społecznych, sztuki, wychowania itp. Zdarzały się listy, w których jeńcy-Polacy prosili poprostu o książki szkolne: o matematykę z ćwiczeniami i algebrę. Jedni, korzystając z wolnego czasu, chcą nabyć wiedzę, drudzy ją sobie odświeżyć, inni wreszcie — jak się wyrażają — „pragną swą wiedzę, w rosyjskich szkołach nabytą, przerobić na język polski“.

Ponieważ wobec olbrzymiej ilości jeńców Polaków, znajdujących się w obozach austryackich i węgierskich, tudzież w szpitalach, Biblioteka Uniwersytetu Ludowego ledwie w drobnej części sprostać może tym życzeniom, przeto jest rzeczą pożądaną, aby w akcyi tej wzięły udział wszystkie nasze organizacye oświatowe i nauczycielskie, także i osoby prywatne. Pragącym w tym względzie wskazówek co do adresów i dróg, jaki w stosunkach z jeńcami-Polakami posługiwać się wolno, z pewnością chętnie udzieli informacyi Biuro Naczelnego Komitetu Narodowego. W obecnej porze gwiazdkowej, wobec ofiarności, jaka żywym tętnem bije na rzecz polskich żołnierzy, należałoby pamiętać także o jeńcach-Polakach w Krakowie i okolicy przebywającyeh i posłać im nieco upragnionych książek wraz z opłatkiem i życzeniami „dobrego roku“ i lepszej doli w przyszłej odrodzonej Ojczyźnie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkiej stracie z powodu śmierci ś. p. Rodziców naszych Maryi i Władysława Wimmerów z nami współczuli, składamy serdeczne podziękowanie. Dzieci.

ROMAN HOROSZKIEWICZ.

Listy.

W cichej, nadnidowej wsi, tętniącej teraz gwarem i żołnierskiem życiem, w kwaterze komendy pierwszego pułku piechoty Legionów, ruch się zrobił. Przyjechała poczta. Przy stole niewielkim zebrali się zaraz sztabowcy. Zainteresowanie ogólne. Komendant Śmigły, adjutant Dąbrowa, sierżanci Piórecki, Misky, Bo..cki, Lenart, przeglądają szybko kartki, listy, dzielą je i układają. Tu pierwszy batalion, tam trzeci, tu karabiny maszynowe, tu sztab, tam prowiantura. Przez ramiona zagląda kucharz sztabowy, obywatel Świda: »bo to coś pewnie będzie od matki«. Każdy się czegoś spodziewa, każdy na coś czeka. Tylko dr Jaînowicki, gazety wziąwszy, ciekawie je na boku przegląda. Do niego nic nie przyjdzie. Grupki na stole rosną, na boku liczy się jeszcze i podpisuje przesyłki pieniężne i pakiety. A już batalionowi sierżanci, którzy widzieli przejeżdżającego przez wieś posłańca z pocztą, przychodzą, każdy po swoją. Ucichło wreszcie. Odeszli obcy, z nas każdy już czyta to, co dostał. Komendant tylko gniewa się i srogą grozi karą ordynansowi, który na pocztę jeździł, jeśli jutro też nic dla niego nie przywiezie. Przerwał jeszcze ciszę wieczoru obywatel zadyszany i zarumieniony, który przybiegł z kompanii: »sierżant mówił, że pieniądze są dla mnie« (lub paczka).

Codziennie poczta odchodzi w południe, przychodzi wieczorem. Walka pozycyjna pozwala na pewną regularność. Nie zawsze jednak tak bywa. Gdy pułk pośpiesznemi marszami dopędza cofającego się nieprzyjaciela, nie może za nim zdążyć tabor pocztowy, nieraz tygodniami poczty nie ma.

Pierwszą pamiętam przywieziono do Hubenic w sandomierskiem, jesienią ubiegłego roku. — Nie wspominam już kieleckich urządzeń. — Potem w czasie bitwy pod Krzywopłotami. Potem w Lipnicy. Zimą to było — biało — w chłopskiej kwaterowaliśmy chacie. Smutna była ta poczta. Tak niedawno była łowczówiecka bitwa. Przychodzą więc listy do tych, którzy już nigdy czytać ich nie będą.

Przy naftowej, małej lampce, odczytują adresy. Nazwiska kolegów, znajomych. Parę dni temu tylu z nich w liście strat umieszczono. — Zabity, zabity, ranny, zabity, ranny, staje mi co chwila w pamięci. W kącie izby dr Składkowski, ówczesny pierwszego pułku lekarz, brząka na gitarze, por. Dąbrowa na harmonice ustnej wtóruje. Komendant Śmigły notuje coś po drugiej stronie stołu. Ciepło, przytulnie, a mnie nazwiska tych, dla których ostatnia bitwa ostatnią już była, przypominają tak żywo to, co tak niedawno minęło, a co nas może za dni kilka czeka.

Jest list do komendanta. Podaję. — Przeczytał i oddaje mi z uśmiechem smutnym. Przebiegam kartki szybko oczyma. Pisze do komendanta pierwszego pułku matka, której syn, gdyśmy z Nowego Sącza miesiąc temu niecały, wyruszali, z nami poszedł, że: »ona wie, tak trzeba, sam chciał, ale taki to młody jeszcze chłapok, dwudziestu lat nie ma, wątły ostatniemi czasy uważała, że kaszlał silnie, teraz mrozy, możeby urlop mógł dostać, albo jakąś chociaż służbę lekką«. — Nazwisko żołnierza przypomniałem sobie odrazu. — Przy objedzie dzisiaj mówiliśmy nawet o nim, bardzo odważnie stawał i... został na pobojowisku. Nie będzie już kaszlał, ani mrozów znosił i lekkiej już mu nic potrzeba służby. Popatrzyłem na komendanta, list składając, on jednak pisał już znowu pospiesznie i uważnie, brwi marszcząc. Zacząłem dalej przekładać listy i kartki, układając je pilnie w grupki.

Nieraz nie po bitwie, ale w jej czasie, poczta przychodzi. Urządza się zaraz dzielenie, na bloczku meldunkowym pisze się pozdrowienia i słów parę. Prawdziwe to z ognia wieści.

Do kozinkowskiego lasu, w któryś dzień długiej konarskiej bitwy, przyszedł właśnie kapral Kostiuk, »pocztmistrz« trzeciego batalionu. — Widziałem go, jak szedł szybko wśród drzew, wspinając się pod górkę, na której leżeliśmy.— »Poczta idzie!« — Przyniósł pakiet listów i kartek. Zaraz pod drzewem podzielono je szybko i ordynansi, spieszący do kompanij okopanych stąd o kroków kilkadziesiąt pobiegli. Już jednak wczoraj i przedwczoraj tylu ubyło. — Jednego pamiętam, młody był, ładny chłopak, ze Lwowa. Dwie kartki dostał i list kobiecem pismem adresowany, a leżał o kroków może dwadzieścia, tak jak padł, gdy pierwsza kompania dnia poprzedniego do ataku szła.

Są jednak i inne kategorye listów, które nie dochodzą. Jedne adres niedokładny mają, inne adresowane są wprawdzie dobrze, ale adresata już nie ma, albo nigdy nie było w tym pułku.

Nie mniej jednak, niż odbierać, lubią nasi chłopcy pisać listy. Gdzie tylko który pióra dopadnie lub ołówka, a papier ma, epistoły zaraz pisze, kilkonasto nie rzadko stronicowe. Ciekawych się z tych listów czasem rzeczy można dowiedzieć, bo w zapale bajeczne się czyny i zdarzenia opisuje. — Skromnie w kilku zdaniach wspomina taki bohater o sobie, o swojem męstwie, za które mu się medal należy napewno, nie zapomina też zwykle dodać, że to jeszcze nic, on do większych daleko rzeczy jest zdolny.

»Piszę ten list wśród strasznego ognia karabinów maszynowych i pękających granatów, szrapneli i t. p. Zaraz pewnie pójdziemy na bagnety...« —pisze obywatel, grzejąc się przy piecu, na którym otwarta już puszka z konserwami na swój los oczekuje.

»Okropnie teraz strzelają do nas, ale nim mnie trafią, muszę do Ciebie napisać, bo mnie serce ciągnie...« — oświadcza swej najdroższej taborysta, którego gdzie, jak gdzie, ale tam, gdzie strzelają, napewno nie ma.

Albo wiadomość: »Prawie cały pułk wybili, ale trochę jeszcze zostało przy życiu i ja także...« — pisze taki pan z okopów nad Nidą, gdzie nudy przez dwa przeszło miesiące były śmiertelne.

Są jednak i listy młodzieńcze, pełne nieraz tęsknoty do tego, co minęło, ale pełne też wiary w potrzebę tego, co się czyni. I listy tak liczne do tych, które pozostały i które tam gdzieś daleko tęsknią i czekają.

Miesza się tak wszystko w tym ogromnym wirze walki, sentyment szczery z komizmem, żal ze śmiechem, radość z płaczem. Idą w różne strony polskiej ziemi białe i szare kartki i nie ma chyba kątka, gdzieby ich już nie było i gdzieby ich nie oczekiwano z utęsknieniem. A za nami, za pułkami, z każdej prawie miejscowości, gdzie dłużej staliśmy, śpieszą pozdrowienia i słowa pamięci i słowa tęsknoty.

»Kiedy wrócisz? -- Kiedy się zobaczymy?« Główny to motyw i temat. A między licznemi na te pytania odpowiedziami, jest i ta — tak teraz zwykła i częsta, a tak zawsze nagła i niespodziewana: — »Nigdy«.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 16.
Rządca drukarni L. K. Górski.